№ 18. Warszawa, Piątek 6/18 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Hermogenesa M.
Wschód słońca o g. 4 m. 57.—Zach. o g. 7 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 3.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imię dowodzącego armją Zachodnią, jenerała artylerji, jenerał-adjutanta *Sumarokowa*.

Sergjuszu synu Pawła! Podczas choroby zmarłego Jenerał-Feldmarszałka Księcia Warszawskiego Hr. Paskiewicza Erywańskiego Powierzyłem wam dowództwo nad wszystkiemi wojskami, które pod zwierzchnictwem jego zostawały.

Przekonałem się obecnie ze szczególném zadowoleniem, iż tak rozporządzeniami waszemi jak i niezmordowanemi staraniami o dobry byt pomienionych wojsk, usprawiedliwiliście zupełnie MOJE oczekiwania.

Przyjemnie MI jest wyrazić wam za tak odznaczające się i gorliwe wykonanie waszych obowiązków zupełną MĄ wdzięczność i szczerą życzliwość.

Pozostaję ku wam na zawsze łaskawym.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
„ALEXANDER.“

W St. Petersburgu, 19 Lutego (2 Marca) 1856 roku.

Z Petersburga, 28 Marca (9 Kwietnia).

W niedzielę, 25go Marca, we wszystkich kościołach stolicy odprawione zostało dziękczynne nabożeństwo z powodu zawarcia pokoju z mocarstwami, które przeciw Rosji wojnę toczyły.

Jenerał-adjutant hrabia Orłow donosi z Paryża, pod dniem 25 Marca (6 Kwietnia), że wydano rozkaz znieść blokadę portów Rosyjskich, i że statki handlowe Rosyjskie, które mogły być zatrzymane przez statki krążące od dnia podpisania traktatu pokoju, zostaną wypuszczone na wolność.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI, w wydziale wojskowości, został uwolniony od służby dla słabości zdrowia: dyrektor główny komisji rząd spraw wewn. i duch. Królestwa Polskiego, jenerał-lejtnant Wikiński, z mundurem.

Od Redakcji.

Kiedy szerszy zakres pismu naszemu oznaczając, wezwaliśmy w początkach roku bieżącego wszystkich więcéj znajomych w literaturze polskiéj pisarzy do wspierania pracami swojemi naszéj Kroniki, z wielką radością znaleźliśmy u wielu z nich spółczucie dla pracy przedsięwziętéj ku dobru stąd ogólnemu i obietnice szczeréj pomocy. Jedna odpowiedź uderzyła nas szczególniéj, bo rozwijała jaśniéj to czegośmy dotąd nigdy niewypowiedzieli, co się jednak tailo głęboko w naszém przekonaniu, to jest rozwijała przed nami obraz powinności naszych jako redakcji pisma codziennego i nakreślała widoki jakich się trzymać należało w pracy, która ma służyć poczciwéj sławie i ogólnemu pożytkowi. Do osobistego zdania tej osoby **wielką** przywiązujemy wagę, dla tego ucieszyliśmy się bardzo, że punkt widzenia nasz wspólny, tak siebie nawzajem bliski, tak jednakowy. Że prawie z ust wyjął nam te słowa szanowny korrespondent o znaczeniu pism perjodycznych i ich redagowaniu, robimy na ten raz wyjątek z powszechnéj reguły i list ten chociaż prywatnie do nas pisany ogłaszamy drukiem. Czytelnikom naszym dajemy tém samem zapewnienie z naszéj strony, że list naszego korrespondenta przyjmujemy za własny nasz, bo tak byśmy sami, rady komu udzielając, pisali. Stały mamy zamiar postępować za tą myślą i przekonaniem.

Juljan Bartoszewicz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczyłeś wezwać mię do współpracownictwa w Kronice Krajowéj i Zagranicznéj. Jedynie łaskawéj dla mnie przyjaźni i pamięci jego przypisać mogę zachętę która od pisarza tak zasłużonego literaturze, tyle pochlebną i obowiązującą jest dla mnie. Uprzedzająca gościnność, którą mi pan w piśmie swojém ofiarujesz, do wzajemności zniewala. Jak więc ojcowie nasi szczupłe i skromne podjęcie hojnem a szczerem słowem: *czém chata bogata tém rada*, usprawiedliwiali, tak i ja zdaniem tém się zastawiam, i czém potrafię, chętnie służyć będę. Bo choć nie jestem zwolennikiem wielkiéj w literaturze gościnności, a tém bardziéj pochopności z jaką wielu właściwe powołania i zajęcia porzuca, żeby zabrać nieużyteczne miejsce w szeregach literackiéj usługi, bardzo pięknéj i wdzięcznéj wprawdzie, ale jedynie dla wybranych i usposobionych; tak sądzę znowu, że są położenia, w których obowiązek nakazuje nie oglądać się na szczupłość sił własnych, na odstęp dzielący możność osobistą od téj doskonałości, którą się czuje i pojmuje, a nawet żąda, żeby tylko wyraźnemu obowiązkowi zadosyć uczynić, sumienne zdanie spokojnie wypowiedzieć, właściwszych i zdolniejszych do pracy wywołać. Wtedy do trudu około literatury, jak w innych zawodach stosować się może zdanie poety:

Na co tylko stać kogo niechaj każdy daje,
Juz tem grzeszyć zaczyna, kto działać przestaje.

Tyle na własne usprawiedliwienie; dodać jeszcze winienem, że dla piśmiennictwa codziennego trafnie użyta gościnność względem tych, których obowiązki, mówiąc językiem ekonomistów, mieszczą najczęściéj w gronie konsumentów a nie producentów literatury, jest postępkiem korzystnym i pożądanym, bo zespala je z życiem rzeczywistem, z warunkami jego i potrzebami. Nie ma bowiem nic niebezpieczniejszego dla dziennikarstwa, jak przyjęcie pewnego oderwanego stanowiska, czysto, że tak powiem, literackiego, które w sądzie o rzeczach spowodować musi jednostronne i sielankowe zdania, pominięcie najżywotniejszych przedmiotów zajęcia i pracy powszechnéj. Wszędzie w pismach codziennych biorą udział i kierunek ludzie wpływający do życia publicznego albo zawodów praktycznych, a dyskusja codzienna usposabia do pełniejszego i głębszego widzenia. U nas często wyrobić się musiał brak tego żywiołu, nieraz nie okupiony nawet głębszém teoretycznem wykształceniem. Zbliżenie piśmiennictwa codziennego do ziemi, przemysłu, urzędu, jest więc pożądaném, jest nawet wzajemnym obowiązkiem. Prowa-

Z NAD BYSTRZYCY.

O ojcu swoim Kajetanie Koźmianie

napisał syn jego

A. E. K.

(Dokończenie.)

Pod niektóre obrazy stosowne napisy wierszem ułożył, — parę z nich przytoczę.

Pod wizerunkiem Marcina Badeniego, umieścił ten czterowiersz:

Wspierał kraj zdrową radą, w całym życia wątku
Zionek zrobił przysłowiem, dar jego rozsądku,
Swiat był dla niego szkołą, ludzie księgozbiorem,
I bez imienia mędrca, stał się mędrców wzorem.

Dla Staszica napis przeznaczył:

W czterdziestoletnich trudach, nad kraju oświatą
Umysł mu krzepił Zenon, sercem władał Plato.
Lecz jak się wzniósł nad obu, wzoru szukał w niebie.
I zdołał więcéj kochać bliźnich, niżli siebie. (bie

Pod wizerunkiem Józefa Gołuchowskiego napisał:

Czy na katedrze mistrza, czy w wiejskiem ukryciu,
Dla ludzkości poświęcił, wszystkie chwile w życiu,
Głosząc prawdę wymownie, i usty i piórem,
Stał się światłem dla ziomków, a dla mędrców
(wzorem.

Jak z upodobaniem w przeszłość, zwracał się myślą, tak i dawne zwyczaje narodowe szanował, i szanowania ich przestrzegał. Te które przywiązane były, do pewnych uroczystości, lub dni świątecznych, w roku zachowywał.— Pary weselne z włości swojéj, wraz z orszakiem godowym, na tak zwane oczepiny, w progi swoje zwykł był przyjmować, ugaszczać, i obdarzać. Po skończonem żniwie okrężne jak je opisał w swym poemacie, na trawnikach swego dziedzińca i ogrodu, odbywać dozwalał. — Wieńce z rąk żniwiarek i żniwiarzy przyjmował, datkiem się odwdzięczał, i to święto rolnicze, coroczcie obchodził. — W wigilję Bożego Narodzenia i w wielki czwartek, chciał aby zawsze stół jego, był zastawiony potrawami nakazanemi zwyczajem, i do niego wszystkich swych domowników i sług przyzywał. — W pierwszy dzień Wielkanocy, w domu swoim, najstarszych, lub celujących pracowitością i poczciwością gospodarzy i gospodynie wsi swojéj przyjmował i dzielił się z niemi, poświęconym darem Bożym. Staremi sługami, lubił się otaczać, jak przyjaciół uważał, i jednemu z nich, który był typem sług dawnych, na grobowiec położył napis, przytoczony w jednym z opisów pogrzebu. Gdy już od lat kilku wyjeżdżać nie mógł, i uczęszczać na nabożeństwo do kościoła, pokój, w którym synowa jego zakończyła prawdziwie chrześcjańskie życie, przemieniony został w kaplicę, tam za upoważnieniem władzy duchownéj, odbywała się święta ofiara, tam on pokrzepiał się nią, i wznosił modły do Boga, za tych wszystkich, i to wszystko, co mu drogiem było.

W całéj okolicy uważany jako pomnik jeszcze stojący ubiegłego czasu — jako patryarcha, odbierał oznaki czci i uszanowania. — A mamże przedstawić obraz szczęścia dziś utraconego, jakie rozlewał, w około siebie, na otaczającą go rodzinę. Mamże opowiedzieć całą miłość, całą troskliwość jego dla żony, syna i wnuczków, które w każdéj godzinie i aż do ostatniéj godziny, z taką czułością objawił. O zaiste, on to, nie tylko nam, ale każdemu ze świadków jego domowego życia, dawał uczuć, całą świętość tego wyrazu ojciec — wyrazu tak świętego, że nim i Boga wzywamy.

Pamiątki po nim obejmuje nietylko samo miejsce które zamieszkał — znaleść je można

dzi mię to naturalnie do ocenienia dzisiejszego stanowiska i powołania dziennikarstwa. Może ono na co się i przyda, a w każdym razie, gdy mam przyjąć udział w piśmie przez niego wydawanem, dobrze jest naprzód się porozumieć, bo jak mówi stara sentencja: *clara pacta claros faciunt amicos.*

Dzienniki są dzisiaj niejako encyklopedją wszystkich bieżących wiadomości, wcieliły w siebie nietylko wiadomości o życiu i wypadkach politycznych, ale nadto przywłaszczyły sobie sąd w dziedzinie literatury, sztuki, gospodarstwa krajowego, rolnictwa, nauk ścisłych; wreszcie podały rękę literaturze nadobnéj: powieści, gawędom, dramaturgii, szkicom, etc. etc., zgoła gdzie tylko uderzy puls jaki życia umysłowego czy materjalnego, zaraz go dziennikartwo podchwytuje i pochłania.

Do encyklopedyczności przedmiotu przybywa powszechność czytających. — Żadne dzieło poważne czy lekkie nie znajduje się w tylu rękach co dzienniki; bardzo wielu nic innego nie czyta, i bodaj czy bez dzienników czytaćby nie zapomniało. Wszakże obliczono w Anglji, że gdyby dziennik angielski Times rozkładać arkuszami i przez ciąg tygodnia składać w ilości odbijanych codziennie exemplarzy, powstałaby kolumna wysokości kopuły św. Piotra w Londynie.

Ocenienie dokładne tego faktu przechodzi zakres listownéj rozmowy. Zdaje się jednak, że objaw ten, jak prawie wszystkie owoce pracy ludzkiéj, ma swoje dobre i złe strony, które najwięcéj od sposobu użycia zależą. Można powiedzieć, że czém jest para i elektryczność, wystawy powszechne, konkurencja, wolny handel i t. p. w przemyśle, tém dla piśmiennictwa, oświaty, sądu w sprawie powszechnéj są dzienniki. Z tego wynikać musi wielka czujność umysłów, wielki ruch i życie, praktyczna dążność wszystkich wyroków i myśli ludzkiéj. Korzyści te znowu przy złém skierowaniu łatwo okupione bywają zaniedbaniem głębszéj pracy i zastanowienia, przewagą nie skupiającego się rozbioru i dyskussji, ciągłéj gorączkowéj krytyki wszystkich o wszystkiém. Oprócz tego dzienniki z natury swojéj ulegają bardziéj niż inne pisma dorywczości sądu, stronniczym widokom; pod godłem myśli jakiejś lub spółki przedsiębierczéj poczęte, nieraz wyzuwają się, a przynajmniéj folgują prawom, które indywidualne sumienie powstrzymują. Jeżeli myśl zyskuje na powierzchni, traci na gruntowności i ścisłości; jeżeli korzysta na żywości i szybkości, traci na sumienności i wytrawności; jeżeli wygrywa namiętność, utraca pokój i umiarkowanie, a przez skierowanie do ogółu i pożytku, często bierze gminność i pospolitość za wyraz powszechności.

Że takie są istotnie niebezpieczeństwa piśmiennictwa codziennego, przekonywa doświadczenie. Ściślejszego ograniczenia się we właściwym zakresie powołania, które tam gdzie piśmiennictwo codzienne do wysokiego stopnia rozwinęło się, coraz bardziéj się wyrabia i wyrabiać będzie, nie możemy w zupełności się domagać, — ale mamy prawo żądać, żeby dziennikarstwo poczuwało się zawsze do obowiązku, który ze stanowiska jego wynika. Znakomite obecnie położenie piśmiennictwa codziennego wkłada na nie stosowną odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta, to najkardynalniejsze prawo życia i pracy w każdym zawodzie, to bodziec i moderator w drodze naszéj zakończonéj winą lub zasługą — i nie wahamy się powiedzieć dziennikom, chociaż to rzecz stara i często powtarzana, ale dobra do pamiętania. jak te napisy i zdania nieraz po gmachach i pomnikach, lub korytarzach klasztornych dla ciągłéj pamięci wypisane, że jak mówiono dawniéj szlachectwo obowiązuje, tak dziś miedzy innemi powiedzieć można; że dziennikarstwo jest odpowiedzialnością.— Kto do najliczniejszego przemawia grona i rozbiera przed niém najważniejsze zadania religii, moralności, zasad towarzyskich, wypadków publicznych, kwestij naukowych i literackich, byłby przekupniem rzeczy świętych, gdyby lekkomyślnie lub wbrew przekonaniu spekulował na prenumeratorów. Dziennikarstwo nabyło poważnego w życiu obywatelstwa, obywatelską też myślą kierować się powinno. Piśmiennictwo codzienne, to służba dla powszechnego dobra i tego wszystkiego, co jego niezmierną, wiekuistą stanowi posadę, więc miłość i uszanowanie dla wiary, cześć dla przeszłości, uznanie zasług obecnych, więc wyzucie się wszelkich namiętnych, dorywczych i jednostronnych widoków na korzyść sumiennego, wytrawnego i rozumnego sądu, więc niestrudzona praca około postępu dobréj prawdy i piękna i tego co jest ich wyrazem, ale i warunkiem, t. j. pokoju, zgody i harmonji. Pojmuję i przyjmuję zupełnie różnicę zdań i kierunku, ale nie pojmuję wywieszenia sztandaru rozdwojenia i stronnictwa, przywłaszczania samowolnego prawa przedstawiania téj lub owéj wyłączności, drobnéj czy wielkiéj, szaréj czy karmazynowéj. Postępowanie takie jeżeli nie jest złym czynem, syczącym jak fałszywa nuta w akordzie, jest co najmniéj wielką śmiesznością, bo to dumne i niewłaściwe słowo Ludwika XIV: *la France c'est moi*, strącone z królewskiego majestatu namaszczenia i władzy rzeczywistéj do poziomu redaktorskiéj kancelarji, to głos nieszlachetny za sobą, gdzie głosów nie ma; jakaś przechwałka Falstaffa, bajka o nadymającéj się żabie w szpaltach dziennika powtórzona, to wspólka wzajemnego zadowolnienia i admiracji, jak ktoś dowcipnie powiedział.

Nie idzie zatem żeby dziennik miał być domem zajezdnym dla wszystkich, niekształtnym i nieumiejętnym zbiorem najróżnorodniejszych zdań i wiadomości. Ciąg i jedność myśli we wszystkich oddziałach pisma odstępować go nie powinny, a takt i wytrawność przyjętego zadania w wyborze i sądzie przewodniczyć. Z obranéj drogi nie powinien się dać sprowadzić nawet pokusą zamieszczenia świetnego ale nieodpowiedniego utworu choćby najgłośniejszego pisarza, nawet drugą pokusą pospolitego obrazu, płaskiego konceptu, którym zwykle oklaski i huczny śmiech paradyzu towarzyszy. Pojmuję dobrze trudności jakie się w dopięciu tego celu przedstawiają. Gdzie współpracowników szukać trzeba po wsiach i miastach, w miejscowościach nieraz wielkiemi przestrzeniami od stolicy oddzielonych, tam jednolitość i pełność myśli w różnorodnych swoich przedmiotach, z całą ścisłością zachowaną być nie może. Redakcja jednak do niéj dążyć powinna, a czas, doświadczenie, wspólna praca, umiejętna dyskussja, jedność tę ustalą. Jeżeli w tak obranéj drodze przyjdzie się spotkać ze zdaniem przeciwnem, które piśmienną walkę wywoła, niechże plac boju zajmuje obrona przekonania a nie osobistość i koteryjna zawziętość, pożytek dobra i prawdy, a nie drażliwość autorskiéj pyszki i korzyści; wreszcie jeżeli uprzejmość i grzeczność, a nawet gotowość do zgody uczciwéj są obowiązkiem i prawem w tak zwanych spotkaniach honorowych, to niemniéj znajdować się powinny w piśmiennéj szermierce, boleśniejszéj nieraz od tamtych.

Prócz wiadomości politycznych, pisma codzienne mają w kolumnach swoich trzy główne oddziały, któremi się żywią, są to przeglądy literackie i naukowe, artykuły naukowe, ekonomiczne i t. p., powtóre odcinki, w których zwykle mieszczą się powieści, wreszcie korrespondencje. Każdemu z tych oddziałów słowo się należy.

Brak dobréj krytyki w pismach naszych, jest jednym z najdotkliwszych niedostatków tak dla czytających, jak piszących. Miejsce rozbiorów godnych tego nazwiska, zajęła jakaś parafiańska polemika, obcesowych napaści lub przechwały znajomych i przyjaciół, czcze i mdłe ogólniki, nie oparte na żadném gruntowném wykształceniu nauki i smaku, bez żadnéj myśli głębszéj i estetycznéj, bez poczucia miary w myśli i wyrazie. Wielki w tém poniósł uszczerbek smak i sąd powszechny; zupełne mierności na równi z szlachetnym kruszcem popłacają, a ztąd i w piszących częste bardzo zaniedbanie, luźność, tuzinkowość i pospolitość. Wieléż to znakomitszych nawet zdolności dla braku umiejętnéj i czujnéj krytyki, uległo temu prądowi marnotrawstwa zdawkową monetą, tego *dolce far niente* przy wykończeniu pomysłu i formy, jakiéjś roślinnéj bujności bez dostałego ziarna i owocu, puchlinie bez krwi i ciała. Pocieszamy się nieraz zdaniem, że krytyka i rozbiór nastają wtedy, kiedy prawdziwa twórczość upada. Prawda, że rzeczywisty gienjusz w literaturze ma drogi swoje, strząsa formułki pedantycznéj krytyki, sam prawa stanowi i estetyce gościniec toruje; ale też krytyka umiejętna, wysoka, nietylko pochodu jego wstrzymywać nie będzie, ale owszem zjawisko takie pojmie i z życia jego dla drugich naukę wyczerpnie i rozpromieni. Ale jeżeli genjusz bez krytyki obchodzi się, a nieraz niepojęty i samotny wśród społeczeństwa stoi, to niemożna tego usamowolnienia zastosować do całości literatury narodu lub epoki. Krytyka w literaturze, to nie stan wyjątkowy, przekwitanie twórczości i samodzielności, upadek i śmierć natchnienia, po którém następuje analiza trupa, bynajmniéj: to stan jéj przyrodzony, właściwy, choć różnie objawiający się, to powaga sądu, rozmysłu, dyskussji i policji z życia społecznego do literatury przeniesiona, tak dalece, że w ogólnéj zasadzie powiedzieć trzeba: uboga kry-

---

i przy kościele i w szkole, i na cmentarzu parafialnym Bychawki. — O tym kościele, cmentarzu i szkole, wiele byłoby do powiedzenia, możnaby im obszerny artykuł poświęcić, aby wykazać jakich cudów zdolna, pobożność i światło, gorliwość kapłana — zapomnienie o sobie, pamięć o służbie Bożej. Cuda te głosił sędziwy parafjanin, w wierszu do swego proboszcza ks. Walentego Baranowskiego. Szczęśliwym trafem w pomoc gorliwości czcigodnego plebana, przyszła szczodrobliwość jednego z dawniejszych mieszkańców téj okolicy Józefa Poniatowskiego właściciela obszernego majątku na Ukrainie, który przed zgonem wspomniawszy, iż rodzice jego posiadali wieś Tuszów w parafji Bychowieckiéj, znakomity fundusz na jéj korzyść zapisał, z którego część na założenie i utrzymanie szkoły parafialnéj przeznaczył. Otóż ta szkoła już założoną została, już w niéj młodzież wiejska zastosowane do swego stanu pobiera nauki, i już śpiewa ułożoną dla siebie pieśń przez Kajetana Koźmiana, którą tu umieszczamy.

Wszechmogący Stwórco świata
Nucim ci błagalne pienie
Przyjm w opiekę, młodę lata
Spuść na nas światła promienie

Wléj chęć pracy — miłość cnoty,
Wléj pokorę — wstręt do winy,
Byśmy żyli wśród prostoty,
Jak twéj wiary, prawe syny.

Od złych myśli, w nędzy, w biedzie
Niech twa ręka nas ochrania,
Gdy ubóstwo, do cię wiedzie
Daj je znosić, bez szemrania.

Dobroczynnych rąk szczodroty,
Dobroczyńcom racz nagrodzić,
Co wywodzą nas z ciemnoty
Co w twych drogach uczą chodzić.

Spraw abyśmy w twym zakonie
Rosnąc, godnymi się stali,
Chwalić cię wiecznie po zgonie.
Jak cię chór aniołów chwali.

Na cmentarzu kilka znajduje się napisów grobowych, przez niego dostarczonych. — Pleban Bychowiecki, dla uczczenia pamięci Józefa Poniatowskiego, wzniósł na swym dziedzińcu krzyż i pod nim umieścił kamień ze stosownym napisem do którego te cztery wiersze, dodał najstarszy z jego parafjan.

Poniatowski wspomniałeś na gniazdo rodzinne,
I twa dłoń zlała na mnie, dary dobroczynne,
Twym ojcom pracowali, tych włości wieśniacy,
A ty synów ich darzysz, owocem swéj pracy.

Wten sposób, wśród takich zajęć, otoczony rodziną odwiedzany przez krewnych i sąsiadów, przepędził Kajetan Koźmian ostatnią część swego żywota. Gdy już wykończył spisywanie swych wspomnień. i gdy już żadnéj obszerniejszéj pracy od lat dwóch przedsiewziąć nie śmiał — zaczął porządkować i przepisywać drobniejsze pisma swoje. Od roku uczuł upadek sił, a choć czerstwość władz umysłu zachowywał, zesmutniał, jakby przeczuwał nie dalekie rozstanie z temi którzy mu drodzy byli. — Wtenczas to w miesiącu lutym roku zeszłego, spisał ostatnie swoje rozporządzenie, zalecając aby dopiero po zgonie jego, rozpieczętowanem zostało. Niekiedy jeszcze wracał do pracy umysłowéj. Stałą swoją korespondencję ograniczył na rozmowie listowéj z trzema tylko przyjaciołmi, z jenerałem Wincentym hr. Krasińskim, którego dawna i nigdy nie zmienna przyjaźń, tyle przynosiła pociechy i pokrzepienia jego późnemu wiekowi, z Fran. Morawskim i z Fr. Wężykiem. Ostatnie wiersze jakie skreślił w przeszłéj jesieni, były to trzy napisy. — Jeden ułożony na żądanie czcigodnéj pani Wilanowa, nad drzwi domu ochrony, nad któremi ma być wyciosany Anioł

DODATEK.

tyka, uboga literatura. Wypadki to zdanie potwierdzają. Nie szukając dalszych, przypomnę tylko, jak *rozprawa o literaturze XIXgo wieku* i pisma autora *Literatury i krytyki* ściśle są połączone z ostatnią epoką piśmiennictwa naszego, jak w Niemczech imiona Lessinga, Szlegla, dziś Gerwinusa, różne przemiany literatury germańskiéj wyrażają; jak Francja dziś nawet wskazać może na Villemain'a, St. Marc Girardin'a, St. Beuv'a i tylu innych.

Krytyka i estetyka idą więc w parze z literaturą, ale potrzeba żeby powołaniu swemu odpowiedziały i godnemi się stały tego nazwiska. U nas niewłaściwie wielu zastosowało do krytyki zasadę, że każdy Piast kandydat do korony, bo tym sposobem krytyka zmieniać się musi nieraz w partyzantkę lub zajazd. Krytyka literatury jest powołaniem: prócz zdolności właściwych, wymaga wszechstronnego wykształcenia literackiego. Wymienieni przeze mnie wyżéj krytycy, byli to lub są pisarze znakomici, ale nadto gruntownie obznajmieni z literaturą swoją przeszłą i obecną, z literaturą powszechną, arcydziełami starożytnych i nowożytnych czasów, wtajemniczeni w piękno, które jak złotą przędzę snują wieki i pokolenia.

Jeżeli Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych zdoła podnieść lub skoncentrować krytykę krajową, jeżeli postara się o korzystanie z żywiołów jakie się do niéj w kraju znajdują, jeżeli przytém nie będzie się bała rzeczy po nazwisku nazywać, już tém samém położy rzeczywiste dla piśmiennictwa, dla sądu i smaku powszechnego zasługi. W Królestwie i Cesarstwie są dotego elementa. Michał Grabowski pomimo uprzedzeń systematu, skłonności do zbyt wyraźnych sympatji i antipatji, jest zawsze najznakomitszym u nas krytykiem w oddziele literatury pięknéj; obok niego Tyszyński do rozbiorów filozoficznych, Felix Zieliński do kwestji prawnych i ekonomicznych, pan do dzieł historycznych, powołani jesteście do tego zawodu. Pamiętać tu należy, że nie idzie o ilość, nie idzie o materjały i bibljografję, ale przeciwnie o umiejętny i zupełny rozbiór ważnych publikacji i kwestji, o poruszenie tego co jest żywotném, o postawienie silne i jasne zdrowych w literaturze i nauce zasad. Pismo codzienne owszem, powinno wystrzegać się roli lamusu czy archiwum piśmiennictwa i erudycji.

Z kolei przystępuję do odcinka albo powieści, bo wyłączny indygenat w feljetonie ona otrzymała. Daleki jestem od przekąsów i nieprzyjaznego dla powieści usposobienia, owszem, byleby dla powieści nie zapominano cenić należycie i poznawać płody pracy, nauki, imaginacji, byleby nie stawiano jéj na szczeblu niewłaściwym w hierarchji sztuki, byleby łakomstwo i zasmakowanie w powieści, do wszystkiego ochoty nie odbierało, pierwszy przyznam, że ładny ten rodzaj w ręku sztukmistrza podnosi się do rzeczywistéj i znakomitéj w dziedzinie piękna powagi, istotnéj w sprawie dobra zasługi. Sądzę jednak, że powieść zbyt absolutnie wszystko inne z odcinka usunęła. Tym sposobem dziennik zmienia się w bibljotekę kieszonkową albo noworocznik, powieść traci, bo odcinek przerywa wrażenie całości, ale najwięcéj szkodują autorowie, bo feljeton przykłada się najbardziéj do niezmiernéj konsumpcji tego produktu i stąd to ta praca pośpieszna, obstalunkowa, marnująca zdolności, budząca lekceważenie wykończenia. Ale ponieważ bez powieści pismo codzienne u nas nieledwie istnieć nie może, więc przed koniecznością taką głowę się schyla i nieraz powieścią posłużyć się trzeba. Jedno tylko wypada uczynić zastrzeżenie. Gazety czytają wszyscy, rodzice i dzieci, panowie i słudzy, umiejętni i nieumiejętni. To skłaniać powinno Redakcję do tém większéj w wyborze baczności. Złe to świadectwo dla rozdaju literatury do wszystkich skierowanego, kiedy kryć się musi przed niewinnością, prostotą serca i umysłu, kiedy gospodarstwo domu, ojciec lub matka, zamykać się muszą przed rodziną i domownikami, kiedy powieść przybiera układ i sposób zalotnicy, która potrafi zająć, ale szacunku nie obudzi, kiedy powieść upodoba nad miarę przedstawianie z wiernością dagerotypu szpetności potworów moralnych, choćby rzeczywistnie istnieć mogących, ale wyjątkowych; a tém samém do patologji należących, a nie do sztuki. Złe to świadectwo czerstwości i zdrowia publiczności, gdy ona smaku szuka tylko w przyprawie ostréj i łechcącéj, ale dopomagać temu usposobieniu za pośrednictwem tysiącznych exemplarzy dzienników, wykrzywiać pojęcia moralne i konieczny ład towarzyski, kazić rzecz najświętszą, bo dobre obyczaje narodowe, byłoby ciężką przed sumieniem i krajem odpowiedzialnością.

Przechodzę nakoniec do korrespondencji właściwéj z różnych miejsc kraju nadsyłanéj; nie mówię bowiem o pismach naukowych lub literackich, które czasem formę korrespondencji przybierają. Nie potrzebuję dowodzić jak stosownym i ważnym jest ten oddział w piśmie codziennem, powiem jednak, że wykonanie wiele tu do życzenia pozostawia. Większość korrespondentów pism naszych nie pojmuje celu tych z różnych stron kraju koncentrujących się w dzienniku głosów i wiadomości. Korrespondencja pod ich piórem zamienia się zwykle w rozprawki o rzeczach oderwanych, przedstawia osobiste wrażenia i sposób zapatrywania na kwestje ogólne, wpada w krytykę i sąd o publikacjach literackich; jeżeli dotknie faktu dotyczącego opisywanéj okolicy, to najczęściéj dla schwytania komerażu, skandalu, mikroskopicznego zdarzenia, jako rzeczy ogół obchodzącéj. Tym sposobem korrespondencje stają się dosyć nudném i nieużyteczném pismem o wszystkiém i niczém, zaczepkami osobistemi albo polemiką literacką, rozwodnioną w istnéj powodzi urywkowych zarzutów i odpowiedzi, najczęściéj bez żadnéj rzeczywistéj wartości. Korrespondencja powinna być dokładnym, o ile być może, obrazem ruchu i życia prowincji lub okolicy. Do niéj należy notować jak najwięcéj faktów, stosunków ekonomicznych, gospodarskich, przemysłowych, istotnych objawów życia społecznego i umysłowego, opisywanéj miejscowości dotyczących. Niech korrespondent podaje cyfry statystyczne, wiadomości o komunikacjach, handlu, zakładach fabrycznych, przedsiębierstwach, stosunkach rolniczych, cenach produktów, usiłowaniach pożytecznych tak w kierunku moralnym jak materjalnym przedsiębranych, pamiątkach historycznych, obyczajach i zwyczajach miejscowych, streści ciekawe nieraz bardzo wiadomości w pismach gubernjalnych Cesarstwa zamieszczone, a dopełni zadania swego i daleko więcéj zajmie i oświeci czytelników, niż listem bez treści, choćby zalecającym się stylem obrazowym lub nastrojeniem lirycznem. Pożądane są wiadomości o nowych lub oczekiwanych publikacjach, krótka treści zdanie, szczególniéj kiedy miejscowość opisywana ma własny ruch literacki i naukowy, a znacznie oddzieloną jest od Warszawy; wszakże właściwą krytykę pozostawić trzeba uznaniu i wyborowi Redakcji, a w luźnéj formie korrespondencji, przedmiotu tego nie poruszać.

Na tém kończę; coby się nadto powiedzić dało, już w moim długim liście miejsca znaléźć nie może. Rozpisałem się tak obszernie, bo żywo mię obchodzi pismo, które pięknie rokuje nadzieję, a pod pana zostając kierunkiem, już tém samém daje pewność gorliwéj i światłéj pracy, myśli zacnéj i użytecznéj; obchodzi mię zresztą; bo odtąd jakkolwiek najdrobniejsza część zasługi i odpowiedzialności jego i na mnie spływać będzie.

Przyjm szanowny Panie Redaktorze szczere życzenia powodzenia i zapewnienie niezmiennéj czci i szacunku sługi i przyjaciela. * * * * *

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 6. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 73.—Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 68. Pożyczka rossyjska z 1855 roku żądano rs. 98 kop. 93. Za półimperjały płacono rs. 5 kop. 25.—Kupon Obl. rs. — k. 18 8/9. Listów zastawn. k. 19 1/6. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 6 17/18.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Izba niższa poświęciła dwa ostatnie swoje posiedzenia roztrząsaniu propozycji przedstawionéj przez lorda John Russell w przedmiocie wychowania w Anglji. Propozycja ta w następujący sposób była ułożona:

»Potrzeba rozszerzyć, przejrzyć i utwierdzić przepisy tajnéj rady w przedmiocie wychowania publicznego.«

Długie rozprawy rozwinęły się nad tą propozycją, która była pierwszą z długiego szeregu rezolucji których lord Russell popierał przyjęcie.

Pierwszy mówca pan Henley, zamiast zająć się roztrząsaniem téj pierwszéj rezolucji, oświadczył, iż roztrząsać będzie cały szereg w szczególności. Zbijał on projekt lorda Russell, 1) z powodu ograniczenia liczby inspektorów do 60; 2) z powodu podzielenia Anglji na okręgi dla zachowania proponowanego prawodawstwa; 3) z powodu władzy nadanéj komisarzom dobroczynności do podnoszenia uposażeń dobroczynnych; 4) z powo-

Stróż, prowadzący drobne dziecie. Napis ten tak brzmi:

Aniele! lubił Chrystus, być wśród dziatwy czczony
Prowadź ją do Chrystusa, przez ten dom ochrony.

Drugi napis, na grobowcu ks. Teofila Wszelakiego, byłego prowincjała Dominikańskiego, zmarłego w zeszłéj jesieni, którego religijne cnoty i ewangieliczną prostotę, wielce cenił i który nieraz bytnością swoją, dom jego ubłogosławiał, — dwa napisy do wyboru podał.

Płacz zakonie! i wśród łez pocieszaj się razem
Ten co był patryarchy twojego obrazem,
Co za schorzałą ludzkość, na śmierć wydał siebie
Swiętobliwy za życia — świętym będzie w niebie.

Drugi jest taki:

Prawy kapłan Chrystusa, w życiu i przy zgonie
Swiętości Dominika, wznowił wzór w zakonie,
Krzyż miłując, za ludzkość wydał na śmierć siebie
Swiętobliwy za życia — świętym będzie w niebie.

Pierwszy z nich przytoczony został, we wspomnieniu o ks. Wszelakim, umieszczonem w Pamiętniku religijnym.

Trzeci i ze wszystkich ostatni wiersz skreślił pod wizerunek Józefa Gołuchowskiego.

Ostatni list jaki napisał już osłabioną ręką polecając wnuka, był z dnia 14 lutego do szanownego przyjaciela swego Franciszka Wężyka. Ostatnią księgą któréj czytania słuchał, na dni kilka przed zgonem, były kazania Skargi.

W miesiącu styczniu, dotknięty chorobą kataralną — acz z niéj uleczony, widział i czuł gasnące w sobie stopniowo siły, i stojąc jeszcze przed zasmuconą rodziną, bliskość zgonu nie taił jéj przed sobą. Na dni dziesięć przed nim, zażądał spowiedzi — odbył ją z całego życia i przyjął św. komunję. Mimo usilne i przyjazne starania lekarzy, a mianowicie zacnego radcy stanu Bącewicza, który znajdując się w tutejszéj okolicy, odwidził chorego, pozostał przy nim przez dni parę, i jak w nim najczulszą obudził wdzięczność, tak sobie dozgonną w całéj pozostałéj zaskarbił rodzinie, mimo mówię całego wysilenia sztuki, gasnące siły, wskrzesić się nie dały. Bez boleści, snem spokojnym, zasnął 85 letni starzec, dnia 7 marca, o godzinie 3-éj w nocy. Gdy ta noc najboleśniejsza w życiu naszem przeszła, trzy słońca zajaśniały na niebie, to jest słońce z dwoma ognistemi słupami, zeszło i oświeciło martwe ciało patryarchy wieszcza. To zjawisko dość rzadkie, w téj rozdzierającéj chwili okazujące się, zdawało się być naszéj boleści, jakby pocieszającą wróżbą miłosierdzia Bożego.

Pogrzeb odbył się jak nakazał. Na cmentarzu Bychowieckim, rozwarł się grób synowéj i przyjął na wieczne mieszkanie, najdroższe nam zwłoki. — Położymy na nim marmur z napisem jaki sam sobie skreślił! — A na tym marmurze i osierociała rodzina, i przyjaciele i włościanie nieraz uklękną i łzami go obleją, i modlić się będą i westchną za zmarłego i westchną do niego. A może kiedyś i z dalszych okolic nieznajomy wędrowiec, odwidzi ten kamień grobowy i rzuci na niego kwiat palmy, uszczknięty na niwie ojczystéj, chcąc uczcić pamięć tego który w całym długim żywocie był zawsze prawy, zasłużył się krajowi, i który w pieśniach swoich głosił gaje i pola rodzinne, cnotę, pamiątki przeszłości i chwałę wiekuistą Boga.

du świeckiego charakteru proponowanego systemu; 5) ponieważ podatek szkolny byłby tak samo niepopularnym jak podatek kościelny; 6) z powodu zobowiązania włożonego na majstrów żeby płacili za naukę chłopców i dziewcząt od 9 do 15 lat wieku użytych w ich zakładach.

Wielu bardzo członków wzięło udział w rozprawach które powstały w tym przedmiocie. Jedni popierali system proponowany przez lorda John Russell, inni bronili dotychczasowego systemu. PP. Ellie, Warren, Ewart i Milner mówili na korzyść rezolucji lorda John. przeciw której walczyli pp. Adderley, Liddall, lord Cecil i sir James Graham. Ten ostatni utrzymywał, że statystyka okazuje, że Anglja czyni ważne postępy na drodze wychowania publicznego, że zatem nie ma potrzeby zmieniać to co daje tak pomyślne rezultaty.

»Główną wadą tego systemu, powiedział on, jest to, że nie jest ani zimny ani gorący, ani świecki ani religijny.«

Sir John Packington odpowiadając sir Jakóbowi Graham, dowiódł także za pomocą statystyki, że Anglja nie tylko nie ma postępu na drodze wychowania publicznego, ale owszem cofa się widocznie. Następnie odpowiedział na argumenta z któremi wystąpił pan Henley, i oświadczył się stanowczo na korzyść systemu proponowanego przez lorda John Russell.

Na drugiem posiedzeniu pan Henley zaproponował poprawkę wzywającą prezesa, aby opuścił swoje krzesło co wyrównywa odrzuceniu przedmiotu rozpraw.

Szlachetny lord John odpowiedziawszy obszernie na zarzuty przedstawione przez sir J. Grahama, zezwolił na usunięcie części swoich propozycji, ograniczając się na ogłoszeniu zasady rewizji prawa i regulaminów w przedmiocie wychowania publicznego, tudzież mianowania podinspektorów mających dostarczać rządowi dokładnych wiadomości o rzeczywistym stanie wychowania publicznego.

Sir G. Grey, minister spraw wewnętrznych, oświadczył, że rząd postanowił popierać ten projekt w pewnym stopniu, i że deklaracja uczyniona w tej chwili przez lorda John Russell usunęła właśnie większą część zarzutów jakieby ten środek spotkał ze strony ministrów. Pan Gladstone nie był tego zdania i żalił się, że przez krok jaki lord John uczynił, odjął on Izbie sposobność oświadczenia się przez formalne wotum przeciw systemowi wychowania przymusowego i przeciw monopolowi rządowemu w przedmiocie wychowania publicznego.

Pan Disraeli objawił zdanie, że po wycofaniu połowy projektu wprowadzonego z takim hałasem, lord John Russell mógłby cofnąć go zupełnie i uwolnić Izbę od wotowania.

Izba przyjęła poprawkę p. Henley większością 260 głosów przeciw 108, a zatem odrzuciła propozycje lorda John Russell.

Na wczorajszem posiedzeniu, 12 kwietnia, pan Baillie miał przedstawić mocję nagany dla rządu lorda Palmerston za to, że upoważnił ajentów do rekrutowania zagranicą ochotników do armji angielskiej wbrew prawom krajów w których to rekrutowanie miało miejsce. Ale ponieważ Izba nie odbywała posiedzenia, przeto mocja ta zostanie zapewne odroczona aż do rozpraw które wynikną z ogłoszenia korrespondencji tyczących się nieporozumienia między Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

Jeśli mamy wierzyć dziennikowi *Morning Advertiser*, zwykle dobrze zawiadomionemu, szczególnie w tem co się tyczy stosunków amerykańskich, tedy gabinet angielski miał przedsięwziąć środek który może być uważany jako pierwsze ustępstwo uczynione gabinetowi w Washington. Według tego dziennika rozkaz rady królewskiej upoważniający anglików do zakładania kolonji na wyspach zatoki, ma zostać odwołany. Wiadomo, że prawo protektoratu którego anglicy dopominają się co do tych wysp, stanowi jedno z głównych trudności między dwoma rządami. (*Ind. Belge*).

AUSTRJA.

Wiedeń 12 Kwietnia. Prace synodu narodowego austrjackiego postępują pospiesznie, i jeśli mamy wierzyć jednemu z tutejszych dzienników, rezultaty narad tych zostaną wkrótce przedstawione do zatwierdzenia Jego C. Mości. Instrukcje udzielone nuncjuszowi papiezkiemu zalecają mu unikać wszelkiego starcia z rządem i powściągać zapał prałatów, których przesadne pretensje mogłyby rząd urazić. Wszelkie trudności jakieby powstać mogły, oddane będą bezpośrednio pod roztrzygnienie Ojca Świętego i Cesarza. (*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 13 Kwietnia. *Moniteur* donosi o uczcie która miała miejsce wczoraj wieczorem w Tuilleries w sali marszałków, dla członków kongresu, co następuje: Wszyscy członkowie konferencji zostali zaproszeni, równie jak posłowie zagraniczni, kardynałowie, ministrowie, marszałkowie, prezesi wielkich ciał politycznych, wysocy urzędnicy korony, poseł francuzki w Londynie p. Persigny i wiele innych znakomitości. Cesarz zajął miejsce w pośrodku stołu ustawionego w podkowę. Przy końcu obiadu Cesarz powiedział te słowa:

»Wznoszę toast tak szczęśliwie przywróconej jedności między mocarstwami. Oby ona mogła być trwałą i będzie nią jeśli zawsze opierać się będzie na prawie, sprawiedliwości, na prawdziwych i słusznych interesach ludów.«

Te słowa przyjęte zostały jednogłośnym okrzykiem niech żyje Cesarz. Po obiedzie Cesarz udał się do salonu znajdującego się przy sali tronowéj, i zgromadzenie trwało do godziny 10téj. W ciągu obiadu muzyka gidów i chóry z konserwatorjum, na przemian się odzywały.

— Na rogach ulic w 2gim okręgu paryzkim rozlepione dziś zostały zawiadomienia, że utworzył się komitet dla zbierania składek w celu ofiarowania Cesarzowéj i księciu następcy tronu stosownego podarunku. Składki nie mogą pojedyńczo wynosić więcéj jak 25 centimów.

— Przy ostatniem w roku 1851 odbytém obliczaniu ludności, pokazały się następujące rezultaty. Ogólna ludność wynosiła 35,783,170 dusz, które rozdzielone były między 36,835 gmin. Według narodowości było 35,358,814 rodowitych francuzów a 13,525 naturalizowanych, 128,000 belgijczyków, 63,000 włochów, 57,000 niemców, 29,000 hiszpanów, 25,485 szwajcarów, 20,539 anglików, 45,167 innych cudzoziemców z różnych krajów świata i 726 cudzoziemców których pochodzenie nie mogło być dowiedzionem. Pod względem wyznań było we Francji 34,931,031 katolików, 480,507 reformowanych, 267,825 lutrów, 73,985 menonistów, metodystów, greków i mahometan; u 3483 osób nie można było dojść na pewno ich wyznania. (*Neue Pr. Ztg.*)

— Konferencja nie odbywała wczoraj posiedzenia zapowiedzianego przez dzienniki. Naturalnie wynika ztąd małe opóźnienie w zamknięciu tych narad. Przypuszczając że konferencja zgromadzi się wczoraj, zapowiedziano że jutro będzie zapewne ostatnie jéj posiedzenie, ale ponieważ wczorajsze zostało odroczone do jutra, przeto według wszelkiego podobieństwa, dopiero w środę pełnomocnicy zgromadzą się ostatni raz. Dodają że niektórzy z nich zaraz tego samego dnia zamierzają opuścić Paryż.

Protokóły posiedzeń kongresu zostaną z pewnością publikowane, lord Clarendon oświadczył, że w żaden sposób nie będzie mógł uwolnić się od zakomunikowania ich parlamentowi, zdaje się że zdecydowano się ogłosić je także w tym samym czasie w Paryżu w texcie urzędowym francuzkim.

Jeśli kongres nie *naradzał się* nad sprawami Włoch, jednakże nie można zaprzeczyć że w łonie jego były długie i bardzo żywe rozmowy w tym przedmiocie. *Journal des Debats* podaje o tem bardzo interesujące szczegóły, z których pokazuje się że w brew twierdzeniu *Constitutionnela*, nie jeden z pełnomocników przemawiał nie mało o Włochach. Jeśli mamy wierzyć wszystkim twierdzeniom *Dziennika Rozpraw*, rozmaite mocarstwa miały zgodzić się zupełnie co do tego punktu: że nie mają być zaprowadzone żadne zmiany terytorjalne na półwyspie, ale że potrzeba koniecznie wielkich reform które same teraźniejsze rządy wprowadzić mają. Ale wykazawszy w jakich punktach mocarstwa zgodziły się zupełnie w sprawie Włoch. *Journal des Débats* wskazuje także punkta w których one się nie zgadzają z sobą. Te punkta są następujące:

Kiedy i jakim sposobem mają być dopełnione reformy, których konieczność została uznana? Czy rządy reprezentowane w kongresie mają prawo interwenjowania u rządów pół-wyspu dla zmuszenia ich do reform pewnym rodzajem moralnego przymusu? Czy teraźniejszy kongres posiada kompetencję do zajęcia się tą kwestją? Dla czego rządy pół-wyspu wzbraniają się wprowadzić stałe reformy, czy nie dla tego że znajdują poparcie w tém wzbranianiu się w zagranicznéj okupacji i czy ta okupacja nie powinnaby ustać aby je zmusić do uczynienia niezwłocznie zadość ulepszeniom jakich się ludy domagają?

Takie mają być w treści punkta względem których kongres nie mógł się zgodzić zupełnie w kwestji włoskiéj. Ale *Journal des Débats* obstaje przy tém, że to wszystko było tylko przedmiotem *rozmów* a nie *narad* pełnomocników.

Jakkolwiek bądź, kwestja ta została zagajoną; niepodobna aby ją zostawiono w zawieszeniu i prędzéj czy później potrzeba ją będzie rozwiązać.

— Projekta rządu względem Algierji dojrzewają i już władze téj kolonji otrzymały stosowne zawiadomienia. Słychać tu że Afryka francuzka ma otrzymać swoją specjalną armję, swoją administrację i magistraturę osobną. Oficerowie i urzędnicy którzy się zdecydują służyć w nowéj Francji, będą tam mieli przed sobą świetny zawód, awanse i korzystną płacę, ale bez żadnego związku z awansami w saméj Francji.

Od kilku dni Cesarz który lubi osobiście przekonywać się o trudnościach jakie przedstawiać mogą w praktyce, bardzo piękne w teorji projekta, zwiedza w towarzystwie swego adjutanta służbowego albo jenerała Roguet okolice pobliskie Paryża, to jest tę część okręgu milowego, która się mieści między teraźniejszemi rogatkami i murem fortyfikacji. Przedwczoraj Jego Ces. Mość w taki sposób zwiedzał cały brzeg lewy Sekwany, roztrząsając, dysputując i zbierając notaty.

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj w *Independance Belge*.

Uważam za potrzebę odpowiedzieć stanowczo na pogłoski jakie tu obiegają względem bliskiéj wycieczki Cesarza do Algierji. Te pogłoski rozrzucane przez prasę wracają tu ze wszech stron po potwierdzenie. Liczne listy z departamentów i Algierji, gdzie naturalnie żywo się tém zajmują, zapytują się ile jest w tém wszystkiém prawdy. Czy Cesarz uda się do Algierji? czy to dla objęcia tam dowództwa nad jaką wyprawą, i kiedy?

Powiem na to, że bardzo być może, że Cesarz chce w stosownéj chwili odwiedzić swoją armją w Algierji i naocznie roztrząsnąć i rozpoznać jéj położenie, potrzeby, tudzież źródła bogactwa téj obszernéj i żyznéj posiadłości francuzkiéj. Ale mogę zaręczyć, że dotąd nikt ani w rządzie, ani na dworze nie słyszał nic o projekcie podróży Cesarza w epoce oznaczonéj i mniéj więcéj bliskiéj.

— Hrabia Cavour obiadował przed dwoma dniami u księcia Napoleona.

— Trzéj nowi biskupi zostali dziś mianowani: Rochelli, Bayeux i Aniens. (*Le Nord.*)

HISZPANJA.

Madryt 8 Kwietnia. Wiadomo że Jéj Kr. Mość przesłała rozmaite podarunki dla Najświętszéj Panny w Grenadzie. Obecnie deputacja tego miasta na adres dziękczynny podany królowéj z powodu tych darów, otrzymała następujące własnoręczne pismo królowéj.

»Pod murami Grenady przodkowie moi zasłużyli sobie na tytuł *Królów Katolickich* i tytuł ten jest najpiękniejszą perłą w mojéj koronie. Ponieważ w murach waszych i na terytorjum prowincji Grenady, mieszka pobożna, wierna i przywiązana do swojéj królowéj ludność—przeto prawdziwie pysznię się tym tytułem i z niewysłowionem zadowoleniem otrzymałam wyraz uczuć waszych, które mi złożyli z okoliczności skromnych darów złożonych przezemnie jako dowód mojego uwielbienia, Najświętszéj Pannie Boleśnéj. Nim trudy panowania dozwolą mi złożyć hołd temu świętemu obrazowi i pozdrowić wasze historyczne miasto i piękne okolice sławnego niegdyś królestwa Grenady, cieszyć się będę samym tym zamiarem i starać się aby waszą królowę słusznie katolicką nazywano.

Dan w pałacu 5go marca 1856 roku.

(*Neue Preussische Zeitung*).

INDJE.

— Najświeższa poczta lądowa przywiozła wiadomości z Kalkuty 8, z Bombay 19 marca. Nowy gubernator Indji wschodnich lord Canning, złożył już przysięgę instalacyjną, a dotychczasowy jenerał-gubernator lord Dalhousie, odjechał do Europy. (Puszczona przez jeden z dzienników londyńskich pogłoska o jego śmierci, była fałszywa). Przeszło 14,000 santałów z własnéj woli pracuje obecnie przy budowie kolei żelaznéj.

(*Neue Preussische Zeitung*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Według *Tr. Zeitung* doniesienia o powodzeniach nowego hatyszeryfu, brzmią wcale niepomyślnie. W środkowych prowincjach objawia się wielostronnie otwarte niezadowolenie z przymuso

wych reform, co w kilku miejscach wywołało nawet rozmaite gwałty przeciw rajahom, i że nie jeden pasza trzyma się dotąd starych zwyczajów, dowodzi między innemi wypadek ogłoszony przez *Osserv. Triest.*, że Sali-pasza (gubernator Tulczy, a według innych Bimbasza), kazał zamordować porwaną przez siebie greczynkę w blizkości Warny. Pogrzeb jéj odbył się w Warnie z wielką uroczystością. *Presse d'Orient* wspomina także o tem morderstwie, które sprawić miało wielkie oburzenie. Porta kazała przedsięwziąć śledztwo, ale dotąd nie można było dojść istotnego mordercy.

(*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Turyn 7 Kwietnia. Pierwszy oddział wojska sardyńskiego wyruszy z Krymu 17 albo 18 b. m. Minister wojny zajmuje się bez przerwy wszelkiemi środkami potrzebnemi do zapewnienia dobrego bytu żołnierzy i ludności.

— W Medjolanie zajmują się bardzo kolejami żelaznemi. Izba handlowa tego miasta, rada municypalna i *la congregazione provinciale*, zdecydowały posłać do Wiednia deputację w celu wyjednania zaprowadzenia linji bezpośredniéj między Treviglio i Coccaglio. Ta linja potrzebną jest dla skompletowania linji z Medjolanu do Wenecji. Według innego projektu, droga żelazna ciągnąć się będzie przez Monza i Bergama do Wenecji, ale naturalnie linja prosta byłaby daleko pożądańszą.

(*Independ. Belge*).

O RUCHU PRZEMYSŁOWYM W PRUSACH.

Zjściło się po części to, co w ostatnim artykule, (a) przewidywałem; gorączka w nabywaniu papierów bursowych zaczyna przemijać i kurs ich spadać zaczyna. Rząd pruski zapobiegając sztucznym manewrom, wydał rozkaz gabinetowy: »że na teraz zezwolenia na żadne istytucje kredytowe, udzielać nie będzie.« a razem przypomina rozporządzenie z r. 1844, zabraniające na bursach handlu akcji zagranicznych, dopóki całkowita wartość na nie złożoną nie będzie; t. j. akcji na los szczęścia wydanych, których posiadaczom bynajmniéj nie chodzi o to czy przedsięwzięcie przyjdzie kiedykolwiek do skutku, byleby na ich podwyższonym kursie cokolwiek zarobić mogli.

Wspomniane rozporządzenie zniszczyło nadzieje dwóch instytucji wielkie dla kraju korzyści obiecujących. Opisując je bliżéj, podciągniemy je pod jednę kategorję; różniły się bowiem tylko pod tym względem, że w jednéj dyrekcji, przemagająca była większość bankierów, w drugiéj zaś właściciele ziemskich; z tego wnioskować było można, że pierwsza więcéj ku potrzebom przemysłowym, druga ku rolniczym, działania swoje zwracać miała. Te instytucje kredytu ruchomego (credit mobilier), różnią się w zasadach od banku rządowego i prowincjonalnych; nie wydają bowiem osobnych papierowych pieniędzy, w wykonaniu zaś mają prawo interesowania się w prost do przedsięwzięć przemysłowych. Każda z pomienionych instytucji miała około sześciudziesiąt miljonów talarów, za pomocą wypuszczonych akcji; oprócz tego dozwolonem im być miało przyjmowanie na krótszy lub dłuższy czas, za pewnym procentem kapitałów od prywatnych, jako też z kas rządowych, depozytowych i sądowych. Nie podlega wątpliwości, że w ten sposób urządzonéj instytucji, nadzwyczajne fundusze stałyby do dyspozycji.

W obręb działalności kredytu ruchomego, wchodzi, stawać na czele wszelkich przedsięwzięć przemysłowych, albo przychodzić w pomoc istniejącym. Na przykład, dyrekcja kolei żelaznéj, widzi potrzebę położenia drugich szyn żelaznych, albo pomnożenia ilości wagonów. Wypuszczeniem nowéj serji akcji, osłabiłaby może swój kredyt a tem samem zmniejszyłaby majątek stowarzyszonych; w przekonaniu zaś, że przez zaprowadzenie ulepszeń ruch się powiększy, a razem dochody, zaciąga od téj instytucji pożyczkę, którą umarza w przeciągu lat sześciu do dziesięciu. Miasta chcące ulice i domy gazem oświecić, udają się do kredytu ruchomego, ten ma pod ręką zdolnych inżynierów i techników: urządza wszystko w sposób najtańszy i najwłaściwszy; potem umówioną opłatą w ciągu lat kilku lub kilkunastu się spłaca, a miasto pozostaje przy własności tak użytecznego zakładu. Toż samo kiedy idzie o inne przedsięwzięcia tego rodzaju.

Użyteczność kredytu ruchomego wykaże się jeszcze więcéj przy stawianiu nowych budowli, gdyż dostarczający cegłę lub inne materjały, jako też rzemieślnicy, otwartym kredytem powiększyli fabryki i warsztaty i będą w stanie taniéj dostarczać wyroby.

Istniejące wszędzie towarzystwa kredytowe, inny są natury i odpowiadają zupełnie zamierzonemu celowi. Rolnictwo jednak w teraźniejszych okolicznościach żąda, żeby instytucje kredytowe innym sposobem przychodziły mu w pomoc.

Uregulowanie stosunków włościańskich, czyli zamienienie pańszczyzny na czynsze, po większéj części w całém państwie pruskiem pozaprowadzane, zmusza właścicieli większych posiadłości do zupełnéj zmiany dawnego systematu, zwłaszcza do trzymania w zapasie znacznego kapitału obrotowego. Wszystkie gospodarskie roboty odbywają się za pomocą najmu lub własnych parobków; jak przyjdzie sobota lub pierwszy dzień kwartału, bez zwłoki trzeba gotowych pieniędzy. Mniej zamożny gospodarz zmuszony jest udać się do tak zwanych ajentów, którzy mu z wysoką eskontą pożyczą na weksel, albo co droźéj kosztuje, kupują naprzód produkta, tak, że przy skończonym roku, korzyść mozolnéj pracy, do kieszeni przebiegłych ajentów przechodzi. Zapobiegając temu kredyt ruchomy miał otworzyć każdemu gospodarzowi osobny rachunek bieżący w ten sposób: Na św. Jan gospodarz składa budżet spodziewanych dochodów czyli sperandę, obok tego spis kategoryczny przewidzianego rozchodu. Pierwszego każdego miesiąca, albo przy końcu tygodnia, podnosi z kasy instytutu summę na wydatki budżetem przeznaczoną, a każdy również budżetem przewidziany dochód, lub wpływ za przedaż produktów, przekazuje, albo sam wnosi do kassy.

Na końcu roku otrzymuje ogólny obrachunek, procenta się liczą pro et contra, i różnica wypłaca się interessantom. Korzyści z téj manipulacji obustronne nie potrzebują bliższego wyjaśnienia: pieniądze żadne nie leżą nigdy naprożno w skrzyni; gospodarze nie są wystawieni na marnowanie produktów, albo trwonienie drogiego czasu na szukanie funduszów, dla opędzenia tygodniowych lub miesięcznych wydatków; są przeto w stanie zwrócić całą sprężystość ku prowadzeniu gospodarstwa, spokojną mając głowę o obrotowy kapitał. Bank rolniczy nie ogranicza czynności na samych właścicielach ziemi, ale owszem rzemieślnicy, kupcy, co gospodarzom wyroby dostarczają, albo kupują od nich produkta, mają także otwarte kredyta; często zatem w księgach kredytu ruchomego przepiszą tylko jeden rachunek na drugi.

Oprócz zapewnienia nieodzownego kapitału obrotowego, stan dzisiejszy rolnictwa wymaga nakładów, których korzyść lubo widoczna, nie zwraca jednak w ciągu jednego roku znacznych czasem wydatków: takiemi są np. osuszania pól i pastwisk, karczunki, zalewanie czyli irrygacja łąk, drenowanie pól, sztuczne nawozy, i wiele innych tym podobnych ulepszeń. Takiemi forszusami miała się szczególniéj zająć jedna z proponowanych instytucji, dla tego zamierzono przyciągnąć do dyrekcji znanych gospodarzy i techników, będących w stanie ocenić potrzeby i sposób właściwego zastosowania oznaczyć.

Ściśle połączone nie tylko z rolnictwem, ale też z handlem i przemysłem, ulepszenie istniejących i i zaprowadzenie nowych komunikacji wodnych i lądowych, uregulowanie spławów na rzekach, bicie nowych kanałów, mimo szybkości z jaką towary na kolejach żelaznych się prowadzą, pozostanie zawsze najtańszym transportem, i znajdzie bez wątpliwości przedsiębierców, zwłaszcza jeśli istnieć będzie instytucja, na któréj w razie potrzeby oprzeć się będą mogli. Zacytuję tutaj dwa przykłady na wyjaśnienie ile podobna instytucja dla kraju korzyści przynieść może.

Właściciele nad Odrą przed dwoma laty z powodu wylewu rzeki nadzwyczajne ponieśli szkody: zapobiegając na przyszłość takiemu nieszczęści, zamierzono usypać wysokie wały czyli groble. Pojedyńczym właścicielom ponosić w jednym roku tak znaczne wydatki; jest rzeczą nader uciążliwą; pomimo tego nawet, że wartość dóbr znacznie się podniesie, niektórzy zupełnie nie będą w stanie to uczynić. Wyniknie więc z tego, że albo cały systemat ubezpieczenia od wylewu nie przyjdzie do skutku, albo mniej zamożni właściciele zrujnowani będą. Inaczéj przedstawiałby się rzecz cała, gdy na czele tego wykonania stanęła instytucja równie w fundusze jak w inteligencję bogata: Cała praca w jednym roku wykonana zabespieczy i podniesie wartość dóbr nadbrzeżnych, a właścicielom ułatwi zwrot nakładów, pobierając przez lat kilka roczną opłatę, pokrywającą kapitał wraz z procentem.

Drugim przykładem, na który od wielu lat z boleścią patrzemy; jest osuszenie Odry w powiecie Kościańskim i pogranicznych. Od niepamiętnych czasów właściciele pograniczni składają się corocznie na osuszanie błot i bagien. Wykopano wprawdzie wiele kanałów, grobel, dano mosty, ale główny cel nie został osiągnięty. Przez krótki czas całe to przedsięwzięcie było pod zarządem znakomitego i sprężystego gospodarza. Zrobiono projekt ogólny; wszystko miało być osuszone; miejsca dziś nie użyteczne zamienione na żyzne łąki przez zalewanie miejsc suchych, a kanał do zasilenia irrygacji miał być razem spławnym. Projekt wypracowany został z wielką znajomością rzeczy i dokładnością. Dziś inny obrót rzeczy wzięły. Uciążliwe składki, na które kontrybuenci bardzo wyrzekają, pochłonięte bywają przez anszlagi, komisje i mało znaczące reperacje. Nie podlega wątpliwości że instytucja mająca obok potrzebnych wiadomości fundusze, wykonałaby całe przedsięwzięcie w krótkim czasie. Składki, teraz opłacane byłyby aż nadto dostateczne na zaspokojenie procentów i amortyzacji, wyłożonego kapitału. Skutek byłby nader świetny i chlubny; zbogaciłaby się bowiem piękna okolica obejmująca wzdłuż kilkanaście mil kraju.

Regulowanie rzek i prowadzenie kanałów zależy od miejscowości. Dobre drogi nie równie dla kraju potrzebniejsze; a wszystkie miejscowości, z mniejszym lub większym kosztem, na założenie dróg zwirowych równie są dogodne. W jednym z lepiéj mi znanych powiatów, zamierzono już przed laty dwudziestu, połączenie wszystkich miasteczek, większych wsi nawet. drogami zwirowemi czyli szossą. Kilkanaście lat z tysiącznemi walczono przeciwnościami, wreszcie w ostatnich latach cały ten plan dąży ku rozwinięciu i tylko trudność dostania stosunkowo małych nawet funduszów, wstrzymuje jego wykonanie. Z jakąż wdzięcznością mieszkańcy tego powiatu powitaliby instytucję. coby im ukończenie przedsięwzięcia ułatwiła. Składka komunalna jaką teraz płacą w kilku latach całe forszusy by pokryła.

Do wielkiéj sieci kolei żelaznych co z czasem cały kraj pokryje, potrzebne są boczne komunikacje, które służąc tylko dla miejscowego użytku nie mogą szukać na bursach zasiłku: owszem oczekiwać będą od instytucji kredytowych, aby je z głównemi drogami parą lub końmi połączyły. Górnictwo i hutnictwo na Szląsku, ogląda się także za podobnym zakładem. Wiele to stoi opuszczonych szachtów, potrzebujących tylko nakładu na machiny do pompowania wody, żeby obfitym kruszcem wynagrodzić przedsiębiercę. Wieleż to wielkich pieców, puszczonych by być mogło, gdyby właściciel miał fudusze na ich odnowienie i nietylko byłby w stanie spłacić forszus w przeciągą lat kilku, ale sam przeszedłby z niedostatku do zamożności. Oto są prócz wielu innych, korzyści, których oczekiwano od założenia się mającego kredytu ruchomego.

Z drugiéj strony korzyści czyli zarobek jaki przedsiebiercy kredytu ruchomego z całéj manipulacji spodziewać się mogli, będą z pewnością nie małe, byleby fundusze zawsze były w obiegu. Najprzód liczyłby się zwykły komis od wypłat i zrobionych interesów; powtóre korzyści z przedsięwzięć czy to na własny rachunek zrobionych i utrzymywanych, czy też późniéj stowarzyszeniom lub prywatnym odstąpionych; nakoniec korzyść wynikająca z różnicy między procentem pobieranym a płaconym, tak od tych coby na czas jakiś kapitały składali, jak od tych co by mieli otwarty kredyt. I tak przypuszczając że w rachunkach bieżących liczą interesentom po 4% od złożonych pieniędzy, a pobierają od nich po 6% od forszusu; różnica 2% przy znacznym obrocie, nie małą wynosiłaby summę. Rachunek przypuszczalny zrobiony dla wspomnionych towarzystw, wykazywał z samych komisów i różnicy procentów w rachunkach otwartych, oprócz bieżących procentów od kapitału zakładowego, zarobku kilkanaście miljonów talarów.

Rząd nie chętnie skłonił się do wydania rozporządzenia zabraniającego na teraz zakładania instytucji kredytowych, ale zapatrując się na usposobienie z jakiem na bursie akcje coraz po wyższym kursie z rąk do rąk przechodzą, obawiał się bardziej jeszcze tę gorączkę podsycać, wypuszczeniem tak znacznéj ilości papierów, które nie będąc jeszcze wydane, już wyżéj stały nad pari; — wstrzymał chwilowo upoważnienie. Opinja publiczna jednak, głośno podobnéj instytucji domaga

(a) Patrz „Ruch przem. finansowy" Nr 3 Kroniki.

się, nie ma więc wątpliwości że prędzéj czy późniéj zaprowadzoną zostanie. *Ł.*

Przegląd literatury krajowéj.

ZBIÓR RYTHMÓW KASPRA MIASKOWSKIEGO i t. d.
Poznań, nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, 1855, w 8ce. Część 1 str. XXXVI, VI i 158. Cz. 2 str. 216.

Z nadzwyczajnem zajęciem przeglądaliśmy rytmy Miaskowskiego. To poeta znakomity a mało znany, każdy coś o nim słyszał chociażby w dziejach literatury polskiéj. Znaliśmy nazwisko, płodów jego poetycznych nie znaliśmy. Dla czego? Bo dwa są tylko wydania dzieł jego i oba te wydania należą do bibljograficznych rzadkości. Bazyli Skalski drukował je po raz pierwszy w Krakowie w r. 1612. Potem w lat dziesięć Jan Rossowski w Poznaniu wypracował nowe wydanie rytmów już »poprawionych, rozszerzonych i na dwie części podzielonych« w r. 1622. Odtąd przez lat dwieście przeszło imie poety brzmiało tylko po książkach, a jego dzieła znali tylko bibljografowie. Zapomnienie daleko sięgało. Zdawało się albowiem, że Miaskowski na zatracenie skazany, jak tylu innych, Sęp Szarzyński uratował się z powodzi wieków, Wosiński w niéj utonął, tonąć też może i Miaskowskiego było udziałem. Dziwna rzecz — mieliśmy tyle rozmaitych wydań, tyle wyborów, tyle bibljotek, panowie i księgarze spekulanci tworzyli plany, wydawali dawnych autorów co zostali na zawsze chlubą literatury naszéj, ale o Miaskowskim nikt nie pomyślał. Zdawało się wreszcie, że nazwisko to w myt lada chwila przejdzie i że pamięć poety w powietrzu się rozpłynie, zwłaszcza po ostatnim zawodzie jaki go spotkał w Lipsku. Bobrowicz albowiem ukończywszy trzy oddziały Bibljoteki kieszonkowéj klassyków polskich, obiecał jeszcze wygotować i czwarty, a w nim zawrzéć poetów dawnych, których dotąd w zwyczaju przedrukowywać nie było, jako to: Kochowskiego, Grochowskiego, Samuela ze Skrzypny, księdza Alana, Opalińskiego, Chróścińskiego, i t. d. że już późniejszych pominiem. Do tego 4go oddziału bibljoteki wejść miały i Rytmy Miaskowskiego, najcelniejsza jego niezawodnie ozdoba. Bobrowicz ogłosił prospekt jeszcze w lutym 1839 r. i widać nie zebrał dostatecznéj liczby prenumeratorów, kiedy przedsięwzięcie któremu życzyć należało najserdeczniejszego poklasku od publiczności, do skutku nie doszło.

Teraz obywatelska myśl Żupańskiego podaje nam trzecie z kolei, a właściwie pierwsze dla nauki, pierwsze dla dziejów literatury, pierwsze dla ogółu który czytać lubi i czuje że powinien czytać, śliczne, dokładne, z życiorysem poety i dokumentami wyjaśniającemi, wydanie Rytmów Miaskowskiego. W tym samym Poznaniu, w którym ujrzał życie na nowo i zmartwychwstał Sęp, w tym samym Poznaniu, w którym wszelkie materjały historyczne mnożą się ku chlubie narodu i ku lepszemu dla uczonych studjowaniu przeszłości, w tym samym Poznaniu zmartwychwstaje i druga postać znakomitego wieszcza, któremu równych nie zna wielu złota nasza literatura. Reja przełożylibyśmy nad Miaskowskiego wpływem jaki wywarł, Kochanowskiego zdolnością, lubo serdecznie prawdę powiedziawszy, nieraz wahalibyśmy się w zdaniu, czy Kochanowskiemu czy Miaskowskiemu przyznać pierwszeństwo? Każdy szmat z przeszłości może mieć wagę swoją i znaczenie dzisiaj, toż i każdy bez wyjątku wierszopis bez względu na to czy pięknie czy nudnie śpiewa — ma więc Miaskowski ściśle historyczną wartość dla historyka jak każdy mu rówieśnik, — jakże miléj teraz przekonać się, że rytmy tego i owego zapomnianego dawnych czasów wieszcza, nie samą, że się tak wyrazim, kościotrupową, anatomiczną mają wartość, ale że rytmy owe są poezją, zapalają umysł, podnoszą serce? Jak słodko się przekonać, że bogactwa literatury naszéj są nieprzebrane, że mogłem pokazać grono ludzi znakomitych zdolności, któremiby się każda literatura szczyciła? Przesadzał może w uwielbieniu swem dla Miaskowskiego Herburt z Dobromila, kiedy go nad Homera przekładał, kiedy Cycero, Maron, Nazon i Kato w kąt u niego szli przed Miaskowskim; przesadzał i jego wartość względem nawet Jana z Czarnolesia, ale zawsze i w tem przesadnem wyrażeniu się Herburta, zwróconem do naszego poety: »pisma jego i twoje kto weźmie jeśli nabożne? rzecze że tamte Dawid, a twoje Anioł pisał« jest wiele prawdy. Miaskowski godzien żeby go obok Kochanowskiego umieścić. Kto się chce o tem przekonać, łatwo mu to będzie — już nie erudytom stary wieszcz teraz przystępny, ale wszystkim w ogóle. W ostatnich czasach Wiszniewski i Maciejowski pisali o nim, a dzieje literatury zdania ich notowały i zdania te przechodziły powtarzane do kompendjów; dzisiaj czarne na białem, zdanie erudytów może sąd ogólny sprawdzać, obalać albo zatwierdzać, może swój własny sąd o poecie wyrabiać i pochwałom na słowo nie wierzyć, może sam unosić się nad pięknościami, nad językiem poety, historyk nawet może do obrazu wieku Zygmunta Wazy brać z niego żywe farby, bo Miaskowski był kością z kości swojego czasu i w pozajach swoich nietylko śpiewał uczucia własne, nietylko formą i wyrażeniem się celował, ale wyśpiewywał razem myśli i dumy narodu swojego, a raczéj jego części, téj części która trzymała silnie za królem i katolicyzmem, wbrew rokoszanom i burzącéj się reformie religijnéj, bo Miaskowski był nietylko wieszczem, czem być chciał, ale i historykiem jest, czem być nie chciał, bo Miaskowski, powtarzamy, dzisiaj dopiero poznany, oceniony, wystudjowany być może, kiedy oto z grobu zmartwychwstał, kiedy go oto mamy i cieszymy się nim i lubujemy i nasycić się radością nie możem, że oglądamy przecie męża, do którego tęskniliśmy tak dawno.

Professor gimnazjum poznańskiego Rymarkiewicz przygotował to wydanie poety pod względem naukowym. Rzeczywiście Miaskowski wiele mu obowiązany. Rymarkiewicza studjum nad poetą i obszerniejsze i dokładniejsze i prawdziwsze od dwóch ostatnich studjów Wiszniewskiego i Maciejowskiego. Wiszniewski swoim zwyczajem zlekka znakomitego poety dotknął, posiłkował się w charakterystyce jego zdaniami obcemi, wypisując całe tyrady z innych autorów. Maciejowski ciągle Miaskowskiego z Pindarem porównywa; to zastanawia się nad tem, w czem poeta Pindara przypomina, albo w czem do greckiego wieszcza niepodobny. Nie tego nam potrzeba było. Sąd o każdéj znakomitości literackiéj z dawnych czasów, jak to już uważaliśmy, na dwojaki wzgląd baczyć winien, na wzgląd historyczny i czysto osobisty. Studjum winno nam dać zdanie np. o Miaskowskim, w czem obraz wieku odrysował i jak się wzniósł sam wysoko polotem wieszcza? Pierwszy wzgląd czysto naukowy, drugi o sile talentu stanowić i wyrokować powinien. Nie ma tam uwagi na te dwa względy, gdzie się poetę takiego jak Miaskowski, cudzemi słowy zbywa, albo porównaniami; podobieństwo talentów czy jest czy go nie ma, może być to sprawa zupełnie dla literatury obojętna. Tak i Majorkiewicz, który więcéj chciał wydać jak miał kapitału, lekko traktował Miaskowskiego, pisząc o nim prędzéj z nasłuchu, a mówiąc między innemi, że poeta ten ma w zbiorze rytmów swoich »czasem bardzo piękne wiersze okolicznościowe, z rodzaju podobnych wierszy Kochanowskiego lub Grochowskiego, np. na śmierć Jana Zamojskiego i t. d.« Niesłusznie też Majorkiewicz twierdzi: »nie widać już w Miaskowskim téj swobody umysłu, téj niepodległości i rozległości pojęć, które się w Kochanowskim obok najwyższego uczucia religijnego przebija.« Dorywcze zdania i sądy, bo takie okolicznościowe wiersze, jak np. zacytowany przez Majorkiewicza wiersz na śmierć Zamojskiego i inne, są to nie pochwalne ody i nie smutne elegje, jakby się zdawało ze słów recenzenta, ale są to poemata, będące ozdobą literatury i lekko ich nie pomijać nam bez lekkomyślności, a owa swoboda umysłu, owa niepodległość i rozległość pojęć i t. d., są to tylko frazy, bez głębszego pomyślenia na wiatr rzucone i jak wszystkie ogólniki próchnem świecące. Kochanowski sobie, Miaskowski sobie. Kochanowski jeden zwrot w literaturze pojęć i usposobienia chwilowego wskazywał, Miaskowski drugi; jeden może istnieć obok drugiego. Można jednego nad drugiego stawić talentem, wpływem, znaczeniem politycznem, formą poetyczną, ale nie można zarzucać Miaskowskiemu, że nie miał téj niezrozumiałéj, dla nas przynajmniéj, »niepodległości i rozległości pojęć« jaką miał Kochanowski. Jan z Czarnego lasu żył w czasie rozbujałych wyobrażeń religijnych i sam mimowolnie ulegał wpływowi reformy, chociaż był szczeréj wiary katolikiem, ale Miaskowski nie miał może téj rozległości pojęć co Kochanowski, bo o lat trzydzieści późniéj od tamtego śpiewał i wśród innych ujrzał się okoliczności, więc nic dziwnego że na ton inny lutnię nastroił, ale nie widzim nietylko potrzeby ale i słuszności, żeby mu to jako grzech wyrzucać i talent jego dla tego samego poniżać. (*d. c. n.*)

Urząd loterji w Królestwie Polskiem. — Gdy losy do 3éj klasy 87 loterji, pochodzące z kantorów kolektorów Mozes i Ehrlich z Biały, podług doniesienia tychże w przesyłce do innych miast, o kilka wiorst od Biały zagubione, lub też skradzione mu zostały, a mianowicie: — Z kantoru kolekt. Mozes. Losy całe: nr 2263 — 65, 9087 — 90, 17,001, 4 — 8. 17,171 do 17,177, 79. — Losy w połówkach po 2/2: nra 3181 do 3186. 88, 89; — 7871 — 74, 76 — 85; — 11,361; — 16,052 do 16055. 57 — 59; — 19,201, 3 — 6 8, 9: — Losy w 5ciu częściach po 5/5: nra 5507 — 9, 11, 12, 14 — 20; 6701 do 6704, 6 — 10, 12 — 20, 22, 23, 29; 8101 — 4, 6 — 11, 13 — 23, 25, 27, 28, 30 — 40, 42, 43, 45, 47; 9731 — 45 9747: 10,811, 12, 14 — 22, 24 — 36, 39; 13,461 — 66, 13,468 — 76, 78 — 96, 99, 13,500; 16,391, 95 — 98; — 18,151 — 61, 66, 67; — 20,471 — 74, 76, 77, 79, 80, 83 do 20,492; — 21,431, 33 — 43. — Z kantoru kolektora Ehrlich, Losy całe: nra 2127 — 30; — 13,791 — 95; — 15,091 do 15,095. Losy w połówkach po 2/2 nra: 4193; 10,292 — 98; 11,051 — 54, 57 — 60; 14,032 — 36. Losy w pięciu częściach po 5/5 nra: 1871 — 74, 79; — 6351 — 60; — 8168 — 8173, 75, 76; 9786 — 88, 90 — 99; 10,411 — 15; 10,417 — 19, 21, 22, 25, 30; 12,941 — 45, 47 — 50; 13,501 — 10, 17, 19; 18,724 — 31, 33 — 36, 38, 40 — 45, 48; 19,551 — 54, 56, 57, 67, 68; 21,821 — 24, 26, 27, 29 — 35. Urząd loterji zatem wzywa niniejszem właścicieli tych numerów posiadających losy 2éj klasy, ażeby z takowemi przed ciągnieniem 3éj klasy do właściwych kolektorów powyżéj wyrażonych zgłosili się i stawkę za 3cią klasę należną opłacili, któréj to stawki odbiór na losach 2éj klasy przez tychże kolektorów poświadczonym zostanie, do czego ciż w dniu dzisiejszym stosowne upoważnienie otrzymali, losy takowe poświadczenie obejmujące, zastąpią zgubione losy 3éj klasy. Gdy nadto zagubione czyli skradzione zostały losy na bezpłatne do 3éj klasy 87 loterji przeznaczone, mianowicie: Z kantoru kolektora Ehrlich: nra 16,681 do 16,684 po 5/5, zaś z kantoru kolektora Mozes: nra. 7932 i 33 po 2/2, nr 19,572 — 76, 78 do 19,581, 83, 84, 86, 89 po 5/5 części. Przeto urząd loterji, przesławszy tym kolektorom inne losy na bezpłatne, które każdemu właściwemu graczowi doręczyć są obowiązani, losy zagubione do liczby nie wydanych zapisał. Wzywa zatem urząd loterji każdego, w czyjemby posiadaniu losy tak zamienne, jako też i bezpłatne powyżéj wyrażone znajdować się mogły, aby takowe, jako żadnego już waloru nie mające, urzędowi loterji złożył. — Warszawa dnia 20 marca (1 kwietnia) 1856 r. Radca stanu, naczelnik urzędu, S. *Werner*. — Sekretarz urzędu. sekret. koleg. K. *Treu*

TEATR WIELKI. Jutro pierwszy raz nowy dramat *Maupraț*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*